

Lukasyno, Bard

Na ulicy stoi bard
Gitara jego skarb
Puszka pełna drobnych monet
Tyle dziś talent wart
Świat wypłowiących barw
Na skórze wiele prawd
Na sercu blizny zrad
I nikt nigdy nie bił braw
Gra znaczoną talią kart
Mokry bruk, latarni blask
Sumienie miast
Wie kto mu wróg, kto mu brat
W oczy nie chcą patrzeć mu
W miejscu jakby stanął czas
Chorda psów rządna krwi
Niech ich wszystkich trafi szlag
Jak samotny wilk
Jego domem betonowy las
Modny blichtr chce go zwabić
Pozbawić szans
Wychowany w świecie zasad
Dobrych ludzi, ciemnych plansz
Jego świat na zawsze w cieniu
Obcy błysk i próżny lans
Podwórkowy grajek przypomina dawne dni
Opowieści z młodych lat, które przywołują łzy
Kiedy pisze ręka drży
Głos odmawia posłuszeństwa
Mogą zabrać wolność, nie odbiorą człowieczeństwa
Nikt się nie zatrzymał
Nie poświęcił mu uwagi
Stoi tu od lat
Dobrze wie, król jest nagi
Wybrał drogę, jednak nie wiem
Dokąd droga ta prowadzi
W głębi duszy czasem słyszy jakiś szept:
Quo Vadis?